Przegląd Socjalistyczny

DWUTYGODNIK
CENA ZESZYTU 50 GR.

Nr. 11. **Warszawa, Niedziela 1 maja 1932 r.** **Rok II**

Inflacja — drogą do socjalizmu?

P. Senator Gross — jedyny bodaj „teoretyk - ekonomista", jakim rozporządza P. P. S. — wystąpił znów ostatnio na łamach „Robotnika" z serją artykułów, poświęconych — propagowaniu inflacji. Doktryna p. Grossa — nie przezeń zresztą wymyślona — znana jest już nam oddawna z jego długoletniej, niezmordowanej zaiste działalności publicystycznej w tym kierunku; jednakże tym razem doktryna ta została ukazana w szacie niejako odświętnej i w sposób dość uroczysty.

> „Ogólny wynik (deflacji) — pisze p. Gross — to już nie kryzys, lecz zamieranie gospodarstw, bo ze znikaniem pieniędzy z obrotu towarowego zanika siła nabywcza ludności... Do tego stanu doprowadzili profesorowie ekonomji przez utożsamianie inflacji z dewaluacją i przez zalecanie stosowania deflacji"...

Mamy zatem tezę, upatrującą przyczynę choroby gospodarczej naszego ustroju w niestosowaniu polityki inflacyjnej przez banki i w konserwatyzmie burżuazyjnych profesorów. Nie wszystkich zresztą profesorów zarzut ten dotyczy: jednego z nich, prof. Cassel'a p. Gross z uznaniem cytuje, jako głównego przedstawiciela tej właśnie „monetarnej" teorji kryzysu, której p. Gross jest u nas wyznawcą i krzewicielem.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że inflacja jest tylko lekarstwem na kryzys gospodarczy. Ostatni artykuł sen. Grossa w „Robotniku" p. t. „Gdzie postawić dźwignię?" opatrzony jest wstępem redakcji, która wyjaśnia, że „chodzi w nim o „punkt wyjścia" dla przebudowy ustroju społeczno - gospodarczego"; główna zaś teza artykułu sformułowana jest w sposób następujący:

> „Wiedza socjalistyczna winna drogę taką wskazać, która prowadzi do większej konsumcji i do większej produkcji. Drogę fałszywą wskazał bolszewizm, bo dźwignię postawił od strony produkcji. Dźwignię należy postawić od strony zbytu, a mianowicie — od strony środków płatniczych, czyli asygnat na podejmowanie towarów dla spożycia".

I — aby nie było żadnych wątpliwości co do tego, co zwalcza sen. Gross, jako „stawianie dźwigni od strony produkcji":

> „...dźwignię trzeba postawić n i e od strony produkcji, t. j. n i e od strony przejęcia przedsiębiorstw przez państwo, lecz od strony środków płatniczych, czyli od strony zbytu".

Tak więc mamy tu naszkicowaną całą teorję „przebudowy ustroju". Uskuteczni się ona — zdaniem sen. Grossa — nie przez uspołecznienie środków produkcji, lecz w sposób o wiele mniej bolesny i niewinny: oto poprostu banki emisyjne i inne instytucje kredytowe zastosują propagowaną przez sen. Grossa politykę inflacji środków płatniczych — i „dźwignia", obalająca ustrój kapitalistyczny, zostanie poruszona. Cokolwiek powiedzielibyśmy o tej teorji — nie możemy odmówić jej nowości, chociaż p. Gross podaje się skromnie jedynie za kontynuatora Marksa i na poparcie swej teorji cytuje zdanie z „Kapitału", głoszące, iż „system kredytowy będzie potężną dźwignią w czasie przechodzenia od produkcji kapitalistycznej do produkcji, opartej o pracę uspołecznioną."

* * *

Powyższe zdanie Marksa wyraża myśl oczywistą, myśl, której słuszności żaden ekonomista kwestjono-

wać nie może. Dopóki istnieje wogóle rynek wymiany towarów i gospodarka towarowa — w ustroju, urzeczywistniającym socjalizm regulacja życia gospodarczego musi posługiwać się aparatem kredytowym (przez który rozumieć należy aparat, tworzący i rozdzielający wszelkie wogóle środki płatnicze, a więc aparat, regulujący i rozmieszczający całkowitą siłę nabywczą społeczeństwa). Ta siła nabywcza musi być tam właśnie i w takich rozmiarach kierowana, gdzie umożliwi realizację zasadniczych zadań gospodarczych, a więc np. rozwoju przemysłu, organizacji takiej czy innej formy zbytu towarów (poprzez kooperatywy, punkty rozdzielcze i t.d.) Wszystko to wymaga określonej polityki kredytowej na każdym etapie gospodarczego rozwoju; polityka ta stanowi więc potężny środek ogólnej polityki gospodarczej i w tym sensie jest bez wątpienia ową „dźwignią", wzmiankowaną przez Marksa. Znaczenie jej i rolę obserwować można w dzisiejszej Rosji Sowieckiej, dla której zagadnienia kredytowania życia gospodarczego są zagadnieniami pierwszorzędnej wagi (m. in. przeprowadzona niedawno „reforma kredytowa" ustaliła zasady i technikę polityki kredytowej w obecnem stadjum rozwoju gospodarki sowieckiej).

Wszystko to nie ulega wątpliwości; ale wszystko to jest prawdziwe i oczywiste tylko pod warunkiem, spełnionym właśnie w Rosji — mianowicie pod warunkiem, aby zarówno kierownictwo instytucyj kredytowych, jak i całego życia gospodarczego spoczywało już w rękach jednej władzy centralnej. Że stosowanie w okresie przejściowym takiej czy innej polityki kredytowej jest czynnikiem gospodarczym pierwszorzędnej wagi — to oczywiście bynajmniej nie znaczy, że inflacyjna polityka kredytowa jest sama przez się przejściem do nowego ustroju.

Jakiż wogóle efekt wywołać może zwiększone udzielanie kredytów przez bank emisyjny czy prywatny — w ustroju, w którym pragnie to zastosować p. sen. Gross, t. j. w ustroju kapitalistycznym? Czy istotnie wzmoże ono zdolność nabywczą warstw pracujących, a w konsekwencji wywoła wzrost produkcji, zwiększenie zatrudnienia i t.d.?

Niema żadnych danych na to, aby przy kapitalistycznym sposobie gospodarowania którekolwiek z tych zjawisk nastąpiło. Kredyty nie są wszak udzielane bezpośrednio robotnikom: ci bowiem nie mieliby ich z czego zwrócić. Nowe kredyty mogą być udzielane tylko tym, którym umożliwiłyby podjęcie jakiejś nowej produkcji — t. j. kapitalistom. Ale jeśli kapitaliści nie widzą dla tej nowej produkcji odpowiednio zyskownego rynku zbytu — nie podejmą jej wcale, jakkolwiek niską stopą procentową i jakiemikolwiek ułatwieniami kredytowemi byliby ku niej zachęcani. Jeśli w dzisiejszem np. stadjum kryzysu banki ograniczają kredyt — nie czynią tego ze względu na jakąś teoretyczną skłonność do prowadzenia polityki deflacyjnej, na ową „manję deflacyjną", jak za Cassel'em powtarza p. Gross, ale poprostu dlatego, że „zasługujący na zaufanie" klijenci nie chcą dokonywać inwestycyj i rozszerzać produkcji; inflacja (rozszerzanie kredytów) prowadziłaby w tej sytuacji tylko do gromadzenia się tych kredytów z powrotem w tej czy innej postaci w bankach i do pewnej liczby dodatkowych bankructw.

W jednym tylko wypadku państwo kapitalistyczne mogłoby zapewniać sobie zasilanie stwarzanym kredytem nowej produkcji: gdyby mianowicie finansowało ono przy jego pomocy (t.j. przy pomocy emisji skarbowej) inwestycje, wykonywane lub organizowane przez same instytucje państwowe — np. roboty publiczne, budowlane i t.p. Im większe jednak byłyby rozmiary tych robót — tem większego wymagałyby przywozu (dotyczy to oczywiście i Polski) maszyn, surowca i t.d. z zagranicy; musiałoby to spowodować odpływ złota, wzgl. walut zagranicznych, z banku emisyjnego, a w konsekwencji prowadzić znowu do dewaluacji pieniądza. Dewaluacja taka wywołałaby odrazu utrudnienia w imporcie z zagranicy; w specyficznych warunkach polskich prowadziłaby ponadto niewątpliwie do szybkiej zwyżki cen w walucie krajowej, do dalszej inflacji, a w konsekwencji — do znanego nam chaosu gospodarczego, zwanego „hyperinflacją". Wszelkie pomysły, propagowane przez p. Grossa dla przeciwdziałania tym zjawiskom, w rodzaju reglamentacji obrotu dewizami i t.p., mogłyby tylko — wobec całkowitej anarchiczności i „żywiołowości" życia gospodarczego w naszym ustroju — chaos ten jeszcze bardziej pogłębiać.

* *
*

Jak zaznaczyliśmy już, teorje upatrujące w inflacji lekarstwo na kryzys gospodarczy znajdują sobie oddawna zwolenników wśród pewnej części ekonomistów burżuazyjnych — wśród tych zwłaszcza, którzy wogóle kryzys obecny sprowadzają do przyczyn monetarnych. Nawiasem mówiąc, uważany przez p. Grossa za autorytet prof. Cassel jest wśród nich jednym z najbardziej płytkich: on to jest autorem teorji, w myśl której główną przyczyną obecnego kryzysu jest — niedostateczne wydobycie złota w czasach powojennych...

Teorje podobne przeniknęły i do obozu reformistycznego; w sferach np. angielskiej Partji Pracy istnieją oddawna tendencje, usiłujące całe odium pogłębiającego się wciąż kryzysu przypisać „spiskowi bankierów". Przyznać jednak trzeba, że żadna z tych teoryj nie oczekuje od inflacji czegoś więcej ponad powrót do kapitalistycznej „prosperity"; uczynienie z niej narzędzia urzeczywistnienia socjalizmu przypadło dopiero w udziale p. senatorowi Grossowi. W jaki sposób inflacja spełniać ma to dziejowe zadanie — tego nam p. Gross bliżej nie wyjaśnia; dowiedzieliśmy się za to cennej rzeczy — że dla przedstawiciela naszej P. P. S. uspołecznienie warsztatów pracy i oparty na tem uspołecznieniu rozwój sił produkcyjnych jest błędną drogą urzeczywistniania socjalizmu. Chociaż więc nie wiemy jeszcze dokładnie, co koniec końców rozumieć mamy przez „socjalizm" w świetle tych wywodów—wiemy zato z pewnością, czego od tego osobliwego „socjalizmu" oczekiwać nie należy.

B. T.

System oświatowy w Rosji Sowieckiej

Rozwój oświaty w Rosji, drogi, jakiemi jest dokonywany, cechy specyficzne, wyróżniające system oświaty sowieckiej z pośród wszystkich innych — zajmują coraz usilniej pedagogów i społeczników Europy Zachodniej i Ameryki. Przed kilku tygodniami otwarta została w Londynie — przy współudziale angielskich robotniczych stowarzyszeń oświatowych — wystawa, poświęcona specjalnie tej dziedzinie rozwoju Z. S. S. R.; niema prawie miesiąca, aby nie pojawiała się nowa książka angielska, niemiecka czy francuska na ten temat. Nie pretendując do wyczerpującego opisu sowieckiego systemu oświatowego, czego niepodobna uczynić w krótkim artykule, podamy tu najważniejsze typy szkół i ich najogólniejszą charakterystykę.

W y c h o w a n i u p r z e d s z k o l n e m u poświęcone są następujące instytucje: ż ł o b k i d z i e c i ę c e — dla dzieci do lat 3; dzieci przebywają w żłobkach przez cały czas, w ciągu którego matki pracują w fabryce lub kolektywie rolnym; o g r ó d k i d z i e c i ę c e (dla dzieci 4 — 7 letnich), w których dzieci spędzają 5—6 godzin dziennie, oraz d o m y d z i e c i, różniące się od ogródków tylko dłuższym czasem zajęć dziennych. Temi zasadniczemi 3 typami instytucyj wychowania przedszkolnego objęte jest ok. 4 miljonów dzieci.

Pozatem istnieją jeszcze place zabaw i gier dla dzieci oraz specjalne „pokoje dziecinne“ w klubach, kooperatywach i t.d. Z reguły z tych ośrodków organizują się po pewnym czasie instytucje o charakterze stałym, należące do jednego z wyżej wymienionych typów zasadniczych.

Dla przyzwyczajenia dzieci, opuszczających ogródek, do wymagań systematycznego nauczania w szkole powszechnej, istnieją w niektórych szkołach specjalne oddziały „wstępne“; liczba ich jest jednak dotąd niewielka.

P o l i t e c h n i c z n a s z k o ł a p o w s z e c h n a składała się do r. 1930 z dwóch stopni — e l e m e n t a r n e g o, dla dzieci 8 — 11 letnich (4 oddziały) i ś r e d n i e g o, dla młodzieży 12—17 letniej (5 oddziałów); w tym ostatnim odrębną jednostkę pedagogiczną stanowiły dwa ostatnie oddziały — 8-y i 9-y. Istniały zarówno oddzielne szkoły elementarne i oddzielne średnie, jak ogólne szkoły 7-o i 9-o oddziałowe. Obecnie ustalono jednolity typ szkoły powszechnej obowiązkowej — siedmiooddziałowy; oddziały 8-y i 9-y przekształcane są naogół w szkoły techniczno-zawodowe (t. zw. „technikum“). Dla niektórych jednak rejonów bardziej zacofanych prowincyj przewidziana jest, zamiast szkoły 7-o oddziałowej, 5-o oddziałowa.

W dążeniu do p o l i t e c h n i z a c j i szkoły, która cechować ma zresztą oświatę wszystkich stopni i która polega na zasadniczem przygotowaniu uczących się do pracy produkcyjnej w przemyśle lub na roli, tworzy się trzy główne typy 7-o oddziałowych szkół powszechnych: szkoły fabryczne (F.Z.S.), szkoły młodzieży kolektywów rolnych (S.K.M.—istniejące przy „kołchozach“ i „sowchozach“), oraz szkoły komunalne (S. K. S.), o tendencji pośredniej, istniejące w miastach i rejonach nieprzemysłowych.

Wobec wciąż wzrastającej mechanizacji pracy w rolnictwie istniejące w obu typach szkoły tendencje nie różnią się poważnie między sobą: jednem z zadań politechnizacji szkoły, znajdującem oparcie w ogólnym kierunku rozwoju społecznego Rosji, jest usuwanie dzisiejszego ostrego przeciwstawienia między wsią i miastem, między typem pracy fabrycznej i pracy na roli. Elementem zasadniczym, przenikającym powszechną szkołę politechniczną wszelkich typów, jest wpajanie zrozumienia dla prowadzonego budownictwa społecznego i wytwarzanie ścisłego z niem kontaktu zarówno fizycznego, jak i psychicznego.

Obowiązkowem siedmioletniem nauczaniem w szkołach jednego z omówionych typów nie są jeszcze objęte wszystkie dzieci; zostało to dokonane dopiero w miastach i osadach fabrycznych. Na wsi dokonywa się obecnie objęcia wszystkich dzieci 8—11 letnich szkołą I-go stopnia (4-oddziałową); rozszerzenie szkoły na dzieci starsze wymagać będzie jeszcze ok. 3 lat. Ogólna liczba dzieci, uczących się już obecnie we wszystkich oddziałach szkoły powszechnej, wynosi ponad 22 miljony (wobec 7,2 milj. przed wojną i 11,3 milj. w r. 1927/28) [1])

W okresie przejściowym, t. j. do czasu całkowitej realizacji 7-letniego nauczania powszechnego, istnieje jeszcze szereg typów szkół tymczasowych, przeznaczonych dla dzieci, które są już w wieku 8—15 lat, ale nie zostały objęte od początku obowiązkową nauką w szkole powszechnej. Istnieją więc szkoły fabryczne i wiejskie o kursie skróconym, też same szkoły z nauką wieczorową, kursy korespondencyjne w zakresie głównych przedmiotów siedmioletniego programu; pozatem — specjalne szkoły elementarne 3—4 letnie dla dzieci w wieku 11—15 lat. Charakter przejściowy ma oczywiście także cała ogromna organizacja oświatowa, poświęcona walce z analfabetyzmem.

W y ż s z y m s t o p n i e m ogólnego wykształcenia politechnicznego są szkoły o mniej lub więcej wyraźnym charakterze zawodowym, przeznaczone dla młodzieży ponad 15 lat, pracującej już produkcyjnie. Należą tu: t.zw. „t e c h n i k i“ — z programem uwzględniającym poszczególne specjalności, a więc rolnictwo, elektrotechnikę, spółdzielczość, medycynę, pedagogikę i t.d. W kierunku takich właśnie „technik“ przekształcają się obecnie 8-e i 9-e oddziały szkół powszechnych; rozwój tego typu szkół w miastach jest w latach ostatnich bardzo poważny (już w r. szk. 1930/31 liczyły one ponad 300 tys. uczniów i uczenic, z tego połowa stypendystów). Zaliczyć tu trzeba także jedną z najstarszych form szkół sowieckich (powstałą już w r. 1921) — mianowicie s z k o ł y — w a r s z t a t y f a b r y c z n e (t. zw. F. Z. U.), przeznaczone dla młodych robotników i robotnic, pracujących już w fabrykach, i kształcące ich zawodowo. Zasadniczo szkoły tego typu oparte być mają o siedmiooddziałową szkołę powszechną; dotąd jednak przyjmują jeszcze młodzież z wykształceniem 4-oddziałowem. Kształcąca się w tych szkołach młodzież robotnicza pracuje w samej fabryce $3\frac{1}{2}$ — 4 godzin, na naukę zaś poświęcone są 4 godziny. Otrzymuje płace robotnicze według specjalnej skali, przewidującej podwyżkę co 6 miesięcy, uzależnioną od postępów w nauce; korzysta też z wszystkich prerogatyw robotnika — ubezpieczeń społecznych, miesięcznego urlopu i t.d. W szkołach — warsztatach „F. Z. U.“ uczy się już ponad 1 miljon

---

[1]) Por. „P. S.“ Nr. 5: „Oświata powszechna w Z. S. S. R.“

młodzieży płci obojga. Pod względem programu nauczania zawodowego szkoły te odpowiadają naogół t. zw. średnim szkołom technicznym w krajach zachodnio-europejskich; różnią się jednak od nich zasadniczo bezpośredniem związaniem z produkcją i społeczno-kolektywnym charakterem zarówno zajęć szkolnych, jak i właściwej pracy produkcyjnej przy warsztacie fabrycznym.

Odrębnym działem sowieckiego systemu szkolnego jest oświata dla dorosłych robotników — zarówno przemysłowych, jak rolnych. Niezależnie od sieci kursów dla analfabetów, istnieją tu więc wieczorne szkoły o poziomie ostatnich 3 oddziałów szkoły powszechnej, wszelkiego rodzaju kursy techniczne z rozmaitych dziedzin przemysłu i rolnictwa (m. in. specjalne szkoły dla pracujących w rolnych gospodarstwach kolektywnych), jak również szkoły i kursy, przygotowujące robotników na kierownicze stanowiska administracyjne, polityczne, społeczno-kulturalne i t.d. (t. zw. „uniwersytety robotnicze", liczące ok. 50 tys. słuchaczy). Dodać tu należy wielką liczbę rozmaitych specjalnych kursów korespondencyjnych; ogromną rolę pomocniczą w oświacie wśród robotników dorosłych grają niezliczone kluby fabryczne, czytelnie, kółka radjowe i artystyczne, domy kultury i t. d.

Instytucją specjalną, poza Rosją niespotykaną, są t. zw. fakultety robotnicze („Rabfaki"), przygotowujące robotników do studjów wyższych na normalnych uniwersytetach i wyższych szkołach technicznych. Do każdej szkoły wyższej przywiązany jest organizacyjnie jeden „fakultet robotniczy", przygotowujący studentów do wszystkich reprezentowanych w danej szkole działów nauki; przed przyjęciem do wyższego zakładu wychowankowie „rabfaku" zdają egzamin, dostosowany ściśle do tych wiadomości i ogólnej kultury naukowej, jakich dany przedmiot studjów konkretnie wymaga. „Rabfaki" istnieją również — poza szkołami wyższemi — przy wielkich koncernach przemysłowych, państwowych fermach rolnych i t.d.; mają tu za zadanie grupować wszystkich robotników danego przedsiębiorstwa, pragnących kształcić się w szkole wyższej, i przygotowywać ich do tych studjów. Uczniowie „rabfaków" są na całkowitem utrzymaniu państwa. Liczba ich wynosi obecnie ok. 300 tys.

Szkoły wyższe — t. j. uniwersytety, wyższe szkoły techniczne i specjalne — wykazują najszybszy rozwój w ostatnich 2 latach. Liczba studentów wynosi obecnie przeszło 500 tys.; ok 75% stanowią studenci ze sfer robotniczych i chłopskich. Studentek jest ok 20% ogólnej liczby uczących się w szkołach wyższych. Ponad 70% wszystkich uczących się stanowią stypendyści.

Ustrój szkół wyższych jest jeszcze obecnie w stadjum reorganizacji. Zasadniczą jej tendencją jest zniesienie starego typu uczelni o wielu wydziałach, stworzenie natomiast większej liczby jednostek mniejszych, poświęconych bardziej ściśle określonej specjalności, bez balastu niepotrzebnych w tej specjalności studjów i przedmiotów. Jeśli chodzi o szkoły techniczne — jednostki takie związane są przeważnie ściśle z określonemi działami życia gospodarczego; studenci, odbywając naukę, pracują też jednocześnie czynnie w produkcji. W ostatnich latach powstał specjalny typ uczelni dla kształcenia specjalistów: szkoły—tkalnie, szkoły — fermy rolne i t.d.; są one przeznaczone przedewszystkiem dla pracujących już w danej gałęzi produkcji. Wyrazem tej tendencji — zespolenia oświaty wyższej z konkretnemi potrzebami życia — jest też przeprowadzone niedawno wyjęcie wyższych szkół technicznych (jak również „technik" i szkół typu „F. Z. U") z pod kierownictwa Komisarjatu Oświaty i przydzielenie ich do odpowiednich komisarjatów gospodarczych.

Szkoły wyższe istnieją już we wszystkich ważniejszych ośrodkach prowincjonalnych, nowych centrach przemysłowych i t.d. Niezależnie od uniwersytetów i wyższych szkół technicznych w ścisłem znaczeniu, istnieje sieć wyższych szkół i akademij o charakterze politycznym dla działaczy partyjnych, związkowych, spółdzielczych, dziennikarzy i t.d.

Podkreślić trzeba, że — jak widzimy — dostęp do studjów wyższych otwiera nietylko droga normalna, prowadząca poprzez szkołę 7-oddziałową i średnią szkołę zawodową, wzgl. „technikę", lecz także droga, prowadząca wprost od warsztatu poprzez „rabfak"; ten szeroko otwarty dostęp do najwyższych studjów nauczania wraz z ogólną tendencją uczynienia całego szkolnictwa par excellence „ludowem" pod względem składu społecznego sprawia, że dotychczasowe przeciwstawienie „inteligencji", jako odrębnej warstwy, masom ludowym zaczyna wogóle zanikać; ideałem jest tu nie wytworzenie inteligencji technicznej, wyodrębniającej się jaskrawo swem wykształceniem na tle ogólnem, lecz raczej stopniowe podnoszenie poziomu całej ludności — przy jednoczesnej specjalizacji, niezbędnej w poszczególnych działach pracy gospodarczej czy społecznej.

Cały ten naszkicowany wyżej, złożony i wciąż rozwijający się aparat oświatowy wymaga oczywiście — prócz budynków, pomocy technicznych i t. d. — przedewszystkiem nauczycieli. Kształceniem ich zajmuje się szereg szkół specjalnych, pozatem jednak dostarczają ich też uniwersytety, wyższe i średnie szkoły techniczne, „uniwersytety robotnicze" i t.d. Liczebność odpowiednio wykwalifikowanych kadr nauczycielskich jest jednak wciąż niewystarczająca; powiększanie tych kadr jest też jedną z najdotkliwiej odczuwanych potrzeb oświaty sowieckiej. Na jesieni r. 1931 nauczyciele przeniesieni zostali do „pierwszej kategorji" zaprowiantowania kartkowego — płace nauczycielskie podniesione zostały o 25% (komentując ten fakt w odczycie, poświęconym oświacie sowieckiej, F. C. Moore, przewodniczący robotniczej ligi oświatowej w Liverpoolu zaznaczył, że właśnie po powrocie z Rosji zastał w Anglji obniżkę uposażeń nauczycielskich o 10%).

Szkoła sowiecka jest oczywiście bezpłatna i koedukacyjna; nauka prowadzona jest z reguły w języku ojczystym uczniów (na całem terytorjum Z. S. S. R. nauka odbywa się w 70 językach i narzeczach; 30 z pośród tych narzeczy nie miało wogóle swego pisma przed r. 1917).

Zasadniczą cechą sowieckiego systemu oświatowego — prócz podkreślonej już naczelnej zasady politechnizacji oświaty i ścisłego związania jej z ogólnem budownictwem gospodarczem i społecznem — jest bardzo szeroki samorząd szkolny; w szkołach wyższych stopni uczniowie i uczenice mają głos w kierownictwie szkoły, gdzie formułują swe dezyderaty we wszelkich sprawach, związanych z zadaniami naukowemi i społecznemi szkoły, z jej życiem i administracją. Władze szkolne dążą również do tego, aby w samej nauce (zwłaszcza w stadjach początkowych) naczelną rolę odgrywała inicjatywa własna dzieci; system taki wymaga jednak — jeśli przynieść ma pozytywne re-

zultaty—szczególnie wysoko wykwalifikowanych sił nauczycielskich.

Ogólną myślą przewodnią, urzeczywistnianą w całem szkolnictwie sowieckiem, jest jego ścisłe zespolenie z zadaniami socjalistycznej rekonstrukcji kraju. Społeczny skład wychowanków szkoły, kierunek nauczania, związanie szkoły z określonemi gałęziami produkcji, a jednocześnie z ogólnym rytmem działalności ogółu — w tem wszystkiem rekonstrukcja już dokonana znajduje swe bezpośrednie odbicie, a dalsze jej etapy — potężną dźwignię.

R. R.

Tandeta w produkcji kapitalistycznej

JERZY KULCZYCKI. **Upadek jakości w produkcji kapitalistycznej.** Zjawisko masowej tandety — jego przyczyny oraz skutki. — Warszawa - Lwów, 1931.

Mimo pozornej wąskości tematu, studjum p. Kulczyckiego oświetla kilka zasadniczych elementów konstrukcyjnych ustroju kapitalistycznego i zasługuje dlatego na obszerniejsze omówienie. Autor definjuje tandetę, jako wyroby wykonane „z lichego materjału, o formie niecelowej, pretensjonalnej, a natomiast zazwyczaj z pozorów imitującej kunsztowne wykonanie i cenne materjały objektów luksusowych"; po przytoczeniu licznych przykładów tandety następuje analiza przyczyn tego zjawiska od strony „podaży" i „popytu".

W ustroju wolnej konkurencji tłumaczy autor słusznie tendencję do tandeciarstwa w pierwszym rzędzie walką o zbyt hurtowy. „Ponieważ każde najmniejsze obniżenie hurtowej ceny może zadecydować o przyjęciu przez kupca masowego zamówienia, które da fabrykantowi olbrzymi zysk, — zatem fabrykant robi wprost absurdalne oszczędności..., byle oszczędzić choć jeden grosz na ofercie, ale zachować zewnętrzne pozory towaru i spowodować przyjęcie oferty...

„Tandeta ta, raz pojawiwszy się, pociąga za sobą cały wyścig tandetności w danej dziedzinie produkcji, dopóki jakaś zewnętrzna przyczyna w rodzaju zorjentowania się nabywców lub poprostu osiągnięcia granicy możliwej użytkowości przedmiotu, wyścigu tego nie powstrzyma".

Dalej rozpatruje autor kontynuowanie tandeciarstwa we współczesnych formach kapitalizmu monopolistycznego. „Brak jakiejkolwiek kontroli społecznej oraz brak konkurencji w tym wypadku, — pozwala przedsiębiorcy (względnie zrzeszonej grupie przedsiębiorców) narzucać konsumentom takie wyroby, jakie mu największy zysk przynoszą; zaś zysk ten przyniosą producentowi takie wyroby, w które może on włożyć jaknajmniej pracy i wartościowego surowca, a które równocześnie będą masowo pokupne przez pozorną taniość i najefektowniejszą formę — czyli wyroby tandetne". Innemi słowy monopolista, stosując gorszy surowiec i wykonanie, sprzedawać może, nie zmniejszając zysku na sztuce, taniej; w ten sposób zwiększa się znacznie globalna suma zysków, gdyż zbyt rośnie zarówno naskutek nietrwałości wyrobów, jak i przez uprzystępnienie ich szerszym masom. Warto tu zresztą zaznaczyć, że najważniejsza postać monopolistycznego kapitalizmu — kartele obejmują przeważnie tylko surowce i półfabrykaty, ponieważ wyroby gotowe nastręczają ze względu na różnorodność gatunków (np. tkaniny) znaczne trudności dla kartelizacji; z tego względu wydaje się, że punkty styczne między monopolistycznym kapitalizmem i tandetą są stosunkowo nieliczne i do dziś dnia zawdzięczamy lichotę głównie nieskrępowanej inicjatywie „wolnych konkurentów".

Z kolei analizuje autor przenikliwie podstawę zapotrzebowania na tandetę, przyczyny jej zwycięskiego pochodu na terenie „rozwiniętego" ustroju kapitalistycznego. „Elementarna ekonomiczna sprzeczność kapitalizmu: sprzeczność z jednej strony obudzonych dążeń, a z drugiej strony niedostatku środków zaspokojenia ich — zarysowuje się w sposób coraz bardziej drastyczny i rozszerza swój zakres działania. Stopniowo „demokratyzujący" się i wdzierający się we wszystkie klasy i sfery społeczne system kapitalistyczny wraz z całym technicznym aparatem spopularyzowanych wynalazków, w t e o r j i umożliwia coraz szerszym warstwom korzystanie z wszelkich dóbr życiowych. Równocześnie jednak w p r a k t y c e n a d a l ekonomicznie uprzywilejowuje tylko jednostki, a upośledza masy. Udostępniając dobra teoretycznie, wzbudza w najszerszych masach pragnienie wydobycia się na wyższą stopę życiową w sposobie życia, mieszkania, ubierania i t. d. W praktyce natomiast, trzymając te masy w niedostatku lub nędzy oraz na niskim stopniu kultury — i przez to nie dając im możności należytego zaspokojenia tych rozbudzonych potrzeb, spowodowuje masowe, zapotrzebowanie na namiastki, tanie imitacje tych form, jakich używają uprzywilejowani". Nasycając pozornie i oszukańczo ponadstanowe potrzeby mas staje się tandeta jednocześnie potężnem narzędziem panowania burżuazji. „Owo rozbudzanie ponadstanowych potrzeb... mami masy możliwością użycia, dostępnego w istocie nielicznym jednostkom — i w ten sposób wprzęga je z ich wolą do swego wozu. To jest owa wielka złuda kapitalizmu, walna jego psychologiczna, motoryczna siła".

Pracę swą kończy autor stwierdzeniem, że tandeta będąca nieuchronnym wynikiem ustroju kapitalistycznego przezwyciężona być może jedynie „w społeczeństwie o planowej, społecznej produkcji oraz materjalnej i ideologicznej tendencji do bezklasowości". I chociaż — jak podkreśla autor — w Zw. Sowieckim poziom jakości produkcji nie jest jeszcze wysoki, już i teraz jednak niema tam żadnego powodu do produkowania t a n d e t y w tem właściwem znaczeniu tego wyrazu, jakie wyżej cytowaliśmy za autorem.

H. Br.

Prosimy Czytelników o wpłacanie prenumeraty za kwartał II-gi

Powieść o piatiletce

BORYS PILNIAK. **Wołga wpada do morza Kaspijskiego.** Przekład autoryzowany Władysława Broniewskiego. Wyd. Alfa, Warszawa, 1932.

Tempo przeobrażeń społecznych w ciągu pierwszych kilku lat po rewolucji w Rosji było tak szybkie, iż literatura nie mogła mu dorównać; była też zawsze spóźniona, wlokła się w ogonie rewolucji, pośrednio tylko ocierając się o nią. W przeważającej liczbie literaturę tego okresu tworzyli pisarze, którzy w momencie przewrotu byli tak czy inaczej związani z inteligencją, wrośnięci w przedrewolucyjny tryb życia, przesiąknięci dawną etyką i obyczajowością. To też pierwsze lata po przewrocie nie mogły jeszcze wytworzyć właściwej proletarjackiej literatury; inteligent musiał przedewszystkiem uporać się z samym sobą, ze swym stosunkiem do rewolucji, ze swemi przesądami. Okres „wojennego komunizmu" wytwarzał zresztą dość mało tych elementów, które mogłyby inteligencję rosyjską pozyskać całkowicie dla sprawy rewolucji i zespolić ją z nią. Z niewielkiemi wyjątkami, w masie swej była to więc ciągle jeszcze literatura „poputczikow", lub tych, którzy szukali dróg, jakiemi mogliby zespolić się z właściwym nurtem rzeki, zlać się z głównem jego łożyskiem. Nie był to jeszcze czas na krystalizowanie nowej moralności; rozwój wypadków nie doprowadził jeszcze bowiem do stanu, w którym moralność ta mogła zacząć się realizować. Okres wojennego komunizmu, jak i okres „nepu" nie były jeszcze stanami normalnemi, nie dawały konstruktywnych założeń. Dopiero pierwszy plan pięcioletni otworzył okres normalnego rozwoju, wszedł na drogę istotnej realizacji socjalizmu. Nowa zaś moralność układać się musi zgodnie z drogą rozwoju budownictwa socjalistycznego; nie mogła ona, rzecz prosta, zrodzić się z takich czy innych spekulacyj inteligenckich w rodzaju Romanowa lub Fajko („Człowiek z teką").

Czołowe grupy pisarzy zrozumiały wkrótce, iż tej literatury, jaka potrzebna jest masom, i jaką życie tych mas buduje, nie można tworzyć w ciszy gabinetu. Życie wytwarzało mnóstwo zagadnień, których owi gabinetowi twórcy nie umieli dostrzec; a tymczasem zagadnienia te narzucały się z taką siłą, iż coraz to liczniejsze zastępy ludzi, nowych w literaturze, chwytały za pióro, by się samemu uporać z temi zagadnieniami. „Dom Pisarzy" formalnie oblegany był przez tych przybyszów, — chłopów i robotników, — którzy przywędrowali, częstokroć setki mil przebywając pieszo, w łachmanach i bez butów, przynosząc w zanadrzu rękopisy. Wiele z tych utworów, ze względu na brak prymitywnego literackiego opracowania, nie nadawało się do druku. Ale jak wielkie było napięcie tego ruchu i jak wielka była potrzeba nowego słowa, świadczy fakt, iż przed ubikacjami tualetowemi Domu Pisarzy trzeba było postawić specjalnego woźnego, którego zadaniem było pilnować, by rozczarowani i zdeterminowani autorzy, po odrzuceniu ich rękopisów, tamże, na miejscu nie popełniali samobójstwa.

Pisarze zawodowi musieli więc oddać się na usługi tym potrzebom: z jednej strony dzielili między sobą wszystkie te rękopisy, które po koniecznem oszlifowaniu mogły ukazać się w druku, z drugiej — sami stanęli do warsztatu, by w życiu tego warsztatu szukać właściwych tematów i tych zagadnień, jakie biegnące naprzód życie tworzy. Czołowe brygady pisarzy, zorganizowanych w kolumny robocze, udawały się do nowych ośrodków pracy, do centrów sowieckiego budownictwa, na fabryki i komuny rolne. Tak powstawała literatura „zamówienia społecznego", z taką nieufnością przyjmowana przez tkwiących w starych nawyknieniach estetów. Według poglądów tych estetów literat jest osobnikiem nieomal zupełnie oderwanym od społecznego podłoża; nikt nie może mu „nakazać", o czem ma pisać, — tworzy to, co nakazuje mu wyłącznie jego natchnienie. Wystarczy jednak dość pobieżnie przyjrzeć się literaturze burżuazyjnej, by dostrzec, że twierdzenie to jest prymitywnem nieporozumieniem. Literaturą „zamówienia społecznego" była zarówno np. cała polska twórczość romantyczna, jak i kokieteryjny liberalizm współczesnej powieści społecznej. Różnica jest tylko w tem, kto zamówienie to daje i na czyj użytek się je wypełnia. Rzecz prosta, mogą istnieć poeci związani luźniej z owem „zamówieniem społecznem", tworzący na uboczu, nieliczący się z aktualnemi potrzebami mas. Istnieją oni na Zachodzie, istnieją i w Rosji. Literatura jednak całej społeczności w pewnym okresie i w pełnym swym przekroju zawsze jest literaturą zamówienia społecznego; i jeśli hasło to w momencie kładzenia podwalin planu pięcioletniego z taką siłą było głoszone, to dlatego, iż właśnie w Rosji ówczesnej literatura zbyt opieszale do tych zamówień się przystosowywała. Świadomość praw rządzących życiem gospodarczem i jego związków z życiem społeczeństwa jest jedną z podstaw budownictwa socjalistycznego; literatura musi również świadomość tę opanować, poznać swą rolę społeczną i świadomie ją wypełniać.

Jednym z czołowych utworów literatury rosyjskiej, jakie w tym okresie powstały, jest powieść Pilniaka „Wołga wpada do morza Kaspijskiego", która świeżo ukazała się w bardzo dobrym przekładzie polskim Wł. Broniewskiego.

Pod Kołomną, na rzece Moskwie buduje się tama. Celem jej jest odwrócić bieg rzeki Moskwy, zmienić łożyska szeregu dopływów Wołgi i stworzyć spławną drogę od morza Kaspijskiego do Moskwy. Ta budowa, zmieniająca bieg wód ustalony od szeregu stuleci, jest tu symbolem całego sowieckiego budownictwa. Jest to bowiem rewolucja — rewolucja w geologji — dokonywana na mocy ścisłego poznania i obliczenia praw rządzących geologją. Symbol ten podchwytuje więc to, co jest najistotniejszą cechą przemian, jakie dzieją się w Rosji, — a jednocześnie daje obraz skali tego przedsięwzięcia i jego następstw. Odwrócony bieg wód stwarza nowe ukształtowanie skorupy ziemskiej; olbrzymie obszary muszą pójść pod wodę, by zamiast nich powstały równie olbrzymie obszary ziemi uprawnej, które wyłonią się na dnie osuszonych koryt rzecznych; nowy nurt rzek nawodni nowe, odłogiem leżące przestrzenie, stworzy nowe życie i nowe formy rozwoju. Dokoła tej tamy grupują się wszystkie te elementy, — zarówno dodatnie jak i ujemne, — które w przemianie tej biorą udział: świadoma myśl rewolucyjna, reprezentowana przez starego profesora Polietikę, przeżyty już „komunizm wojenny" w osobie pół — szaleńca Iwana Ożogowa i jego towarzyszy, zagrożeni w swem posiadaniu „kułacy", masy robotnicze, nieufni i niemogący się wyzbyć inteligenckiego

światopoglądu „spece“ i wreszcie świadome i nieświadome szkodnictwo. Jest to więc niejako przekrój poprzez wszystkie warstwy i nastroje z punktu widzenia ich stosunku do nowopowstającego życia. Życie tych wszystkich ludzi splata się w jedną całość dookoła budowy i splata się w jedną całość z życiem „monolitu“, — tamy, która odwróci bieg rzeki, a wraz z nim uniesie do morza wszystkie składniki nieużyteczne lub szkodliwe dla nowego życia.

Obok konfliktu zasadniczego, — wysiłków „szkodnictwa“ w celu zburzenia tamy, — biegnie równolegle konflikt natury moralnej, konflikt przeobrażeń etycznych, jakie ten olbrzymi wysiłek twórczy pociągnąć musi za sobą. On tu właściwie jest jedynie istotny, — on bowiem stworzy nowego człowieka. W tym kierunku jednak powieść Pilniaka niewiele daje materjału. Przedewszystkiem staje tu na przeszkodzie zawiła i często mętna symbolika; prócz bowiem zasadniczej struktury powieści, opartej na symbolice owego „monolitu“ na rzece Moskwie, cała powieść przesycona jest symbolizmem, który niekiedy trudno rozwikłać. Trzebaby znakomitej znajomości tych spraw, by dociec, co oznaczają niektóre symbole, jaki jest sens pewnych porównań i zestawień. Wszystko tu bowiem przetłumaczone jest na język geologji; i czytelnik, chcąc tę powieść zrozumieć, musi napowrót tłumaczyć każde zdanie na język społeczny. To sprawia, iż powieść jest nużąca, mimo bardzo pięknych ustępów; a wydaje nam się, iż nietylko dla czytelnika polskiego, niedość wżytego w te zagadnienia, wiele ustępów musi pozostać niezrozumiałych; dla proletarjackiego czytelnika w Rosji są one również niezrozumiałe i tajemnicze. Jeśli chodzi zresztą o zasadniczy konflikt moralny, — sprawę etyki seksualnej, — to mimo bogactwa oświetleń, mimo całego szeregu postaci kobiecych, z których każda inaczej reaguje na sprawy miłości, dzieci, stanowiska społecznego kobiety, — konflikt sam właściwie wcale nie jest postawiony, rozpływa się w tych oświetleniach, nie daje żadnego jednolitego obrazu. Wogóle postawa psychiczna tych ludzi wobec dokonywujących się przemian zatarta została niekiedy nieomal zupełnie; wiemy naprzykład, że Połtorak jest szkodnikiem, że dąży do zniszczenia tamy, — wiemy też, że jest człowiekiem zwyrodniałym, jeśli chodzi o jego osobistą etykę (co zresztą raczej osłabia jego wartość, jako typu reprezentacyjnego w powieści), — nie wiemy jednak zupełnie, jakiemi drogami psychicznemi dochodzi on do takiego stanowiska, co skłania go do przeciwstawienia się budowie i do podkładania dynamitu pod tamę. Również niewiele daje ta powieść, jeśli chodzi o przeobrażenia w psychice samego proletarjatu; te sprawy przesuwają się jakoś obok; budowa gigantycznego monolitu pogrąża w cieniu wszystkie inne zagadnienia.

Wydaje się, iż na powieści tej zaciążyła jej koncepcja, w gruncie rzeczy niekonsekwentna i sprzeczna w założeniu. Jak już sam tytuł wskazuje, miała ona zerwać z wszelką romantyką, miała skrzętnie i zimno notować fakty, niejako w naukowy sposób wykrywać prawa, analizować przemiany. Ale symbolizm, jako postawa literacka, nie daje się pogodzić z tem założeniem. Wytwarza on bowiem najwyższe napięcie tego patosu, którego właśnie autor najbardziej chciał uniknąć.

W rezultacie ta powieść o piatiletce nie daje właściwie tego, co dać powinna: przekroju psychiki współczesnej Rosji, i powstających na gruncie budownictwa nowych zagadnień. Daje jednak miarę napięcia tego, co się w Rosji współczesnej tworzy, — daje patos nowej rzeczywistości.

J. Stefanowski.

Komentarze

1 Maja.

Odezwy pierwszomajowe partyj reformistycznych zawierają zwykle nieco haseł specjalnie na tę uroczystość przechowywanych — np.: „Walka o socjalizm“: po 1 Maja odkłada się je spokojnie do składu rekwizytów, gdzie przebywają w zamknięciu aż do następnej uroczystej okazji. Hasła takie nic nie kosztują — nikt też nie przywiązuje do nich żadnego znaczenia.

Na tle tej powszechnej praktyki charakterystyczna jest tegoroczna odezwa pierwszomajowa II-ej Międzynarodówki (ogłoszona w „Robotniku“ z d. 17 kwietnia). Zawiera ona bowiem dość konsekwentnie sformułowane wyznanie wiary — konserwatyzmu społecznego, burżuazyjnego pacyfizmu i burżuazyjnej demokracji. Wśród wielu innych zadań mówi się wprawdzie skromnie i o „rozbudowie socjalizmu“: ale w tę „rozbudowę“ socjalistyczną w kapitalizmie nie wierzy już oddawna ani proletarjat, ani burżuazja. „Hasło“ to nie jest więc w istotnej dysharmonji z główną treścią odezwy. Ta zaś zaczyna się od twierdzenia, iż na „Dalekim Wschodzie nie wygasła jeszcze pożoga wojenna“ — jakgdyby „wygaśnięcie“ jej właśnie teraz było już tylko kwestją czasu; następuje domaganie się od kapitalizmu „przymusowego rozbrojenia“, co „zmniejszyłoby znacznie“ niebezpieczeństwo wojen; wśród haseł politycznych na pierwszem miejscu znajdujemy „obronę podstaw niemieckiego ruchu robotniczego“ (t.j. regime'u Hindenburga przeciw Hitlerowi), dalej walkę „o obalenie rządu reakcji nacjonalistycznej we Francji“ (czyli popieranie rządu Herriota przeciw rządom Tardieu) oraz stwierdzenie „zmierzchu kapitalizmu“ i zalecanie „planowej organizacji gospodarki światowej“. Zupełnie konsekwentne jest całkowite pominięcie w odezwie zarówno zagadnień, związanych z przebudową Rosji, jak i grożącej tej przebudowie wojny. Rosja wogóle dla autorów odezwy nie istnieje: przesłonięta jest przez Ligę Narodów, przez Hindenburga i francuski „kartel lewicy“.

Dziwnie brzmi kończące odezwę wezwanie do jedności proletarjatu. Źle byłoby, gdyby jedność ta dokonać się miała na tego rodzaju platformie; i byłoby nieszczęściem dla socjalizmu, gdyby dzień 1 Maja stał się symbolem zaprzepaszczenia przez proletarjat własnej ideologji i oddania się w służbę obcych mu i wrogich celów. Nie fikcyjna „rozbudowa“, ale istotna i nieubłagana walka o pokonanie kapitalizmu — w jakiejkolwiek postaci kapitalizm ten się objawia — to jedyne hasła, którym wierność demonstrować może proletarjat w dniu 1 Maja.

WERDYKT NAUKI.

„Jaki układ postulatów powinien spełniać racjonalny system świadczeń i obciążeń społecznych?“ — takie czysto abstrakcyjne pytanie zadał sobie p. Henryk Niewski, i — rozwiązawszy je przy pomocy analitycznego umysłu, ćwiczonego zapewne na współczesnych badaniach z zakresu podstaw matematyki — opublikował rezultaty swej pracy na łamach „Gospodarki Narodowej“. Okazało się, że spełnione powinny być postulaty następujące: (1) świadczenia społeczne wraz z kosztami ich administracji muszą mieć przewidziane w ustawie pokrycie odpowiedniemi obciążeniami (mówiąc językiem mniej naukowym; na świadczenia społeczne trzeba mieć pieniądze); (2) świadczenia powinny przewyższać minimum, przy którem tracą praktyczną wartość (myśl jest jasna, choć trudno dobrać przykład świadczeń tak niskich, aby w dzisiejszych czasach nie miały dla niejednego wartości praktycznej); (3) obciążenie pracownika nie powinno być tak wysokie, aby naskutek tego obciążenia musiał on obniżać swą stopę życiową (ten postulat lepiej było, naszem zdaniem, pominąć, ponieważ wydaje się arytmetycznie niebardzo osiągalny); (4) obciążenie pracodawcy nie powinno być tak wysokie, aby naruszało „rentowność“ przedsiębiorstwa (cała trudność polega tu na ustaleniu, kiedy przedsiębiorstwo przestaje być „rentowne“!) i wreszcie — (5) podział obciążeń między pracodawcę i robotnika powinien być celowy z gospodarczego punktu widzenia (gospodarczy — znaczy, jak wiemy, kapitalistyczny).

Ustaliwszy te abstrakcyjne prawdy, p. Niewski zastosował teraz otrzymane kryterja do — ostatnich projektów ustaw rządowych (o ubezpieczeniach społecznych, o czasie pracy, o urlopach i t.d.) I cóż się pokazuje! Oto projekty rządowe spełniają wszystkie co do joty teoretyczne postulaty p. Niewskiego: mają przewidziane pokrycie, dają — jako świadczenia — coś, co można dostrzec gołem okiem, nie prowadzą do zubożenia obdarowanych, nie krzywdzą też nadmiernie przedsiębiorców; spełniają także postulat „gospodarczego punktu widzenia“ — odkładają bowiem aż do lepszych dla skarbu czasów wypłatę świadczeń (skasowanie szeregu świadczeń na rzecz ubezpieczeń emerytalnych). Wprawdzie, jak mówią, ustawy te pogarszają położenie warstw pracowniczych — ale, jak się okazuje, sprawa ta nie ma żadnego znaczenia, nie jest bowiem przewidziana w racjonalnym układzie postulatów p. Niewskiego.

Zdarza się często w nauce, że zupełnie napozór abstrakcyjne badania dają się nieoczekiwanie zastosować w praktyce. To właśnie wydarzyło się z p. Niewskim. W dzisiejszych czasach, kiedy polemiki w sprawach takich, jak warunki życia robotniczego, prowadzone są z zaciętością, partyjnictwem i demagogją, a niejednokrotnie i z udziałem motywów o charakterze osobistym — szczególnie orzeźwiająco działać musi przykład młodego badacza, rozpatrującego zagadnienia społeczne tylko i wyłącznie przez pryzmat czystej nauki i nie oglądającego się na niczyje pochwały.

KRWIOŻERCZA AJENCJA.

W „Gazecie Warszawskiej“ z d. 15 kwietnia znajdujemy komunikat Katolickiej Ajencji Prasowej (K.A.P.), w którem przy nazwisku „Jan Hempel“ dodano w nawiasie, w charakterze objaśnienia: „Moszek Grynszpan“.

Widocznie w KAPie znalazł sobie zatrudnienie jakiś były chirurg rytualny, który tęskni za swym dawnym zawodem i pociesza się, wykonywając go — w marzeniach.

KREML ZDEMASKOWANY.

„Robotnik“ postanowił zadać ostateczny cios „legendzie o piatiletce“ — i oto w numerze z d. 22 kwietnia przeczytaliśmy czarno na białem:

> „Już sam fakt, że zaszła potrzeba wprowadzenia drugiej „piatiletki“ dowodzi, że nadzieje związane z tak bajecznie reklamowaną „piatiletką“ w dużej mierze zawiodły“.

Wyobrażamy sobie, jakie przygnębienie zapanowało po tej rewelacji w Radzie Komisarzy Ludowych. Niechaj jednak panowie bolszewicy nie liczą na nasze współczucie; mają, na co zasłużyli. Gdyby poprzestali na jednej piatiletce — „Robotnik“ patrzyłby może na ten nietakt przez palce; gdy jednak po pierwszej zabierają się, jakby nigdy nic, do drugiej — ma to już wyraźne cechy prowokacji. Wszelka cierpliwość i tolerancja mają swoje granice; gdyby wybryk bolszewików uszedł im teraz bezkarnie — gotowi jeszcze po drugiej piatiletce zacząć trzecią!

TEORJA KRYZYSU Z SENNIKA EGIPSKIEGO.

Nie przeżywamy obecnie okresu szczególnego rozkwitu literatury. Natomiast od pewnego czasu zaobserwować się daje niewątpliwy rozkwit — t. zw. czasopism literackich. Jedno z takich świeżo powstałych pism — o fascynującej nazwie „Stop“ — nie ma, zdaje się, pretensyj do odgrywania wybitniejszej roli w naszem piśmiennictwie; drugie natomiast — noszące jeszcze krótszą nazwę „Z“ — zadrukowane jest gęsto od góry do dołu rozważaniami, których różnorodność i głębię widać już z samych tytułów: „Czterdzieści cztery“ (z podtytułami: „Estetyka transcendentalna dziejów“, „Misja Polski w widzeniu“, „Napięcia kierunkowe narodów“), „Fizyka u wrót otchłani“, „Marsz w próżnię“. Nie pominięto i spraw gospodarczych: oto p. W. Sikorski pisze na temat „Jak zwalczyć kryzys“.

Nie żałujemy, że przeczytaliśmy ten zajmujący artykuł. Już na wstępie dowiedzieliśmy się zeń, że „kłamstwo — to wprowadzanie w błąd. Błądzić — to zdążać nie do celu, czyli oddalać się od niego“. Oraz że: „by naprawić coś, trzeba poznać to dokładnie. Naprawiać zegarek np. nie mając żadnego pojęcia o jego mechanizmie, to znaczy tylko psuć go“.

Zrozumiawszy z tych uwag wstępnych, że p. Sikorski posiadł ostateczną prawdę w sprawie przyczyn kryzysu i że ma wszelkie dane po temu, aby naprawić popsuty mechanizm gospodarczy świata — przystąpiliśmy z należnym respektem do odczytywania dalszych wywodów p. Sikorskiego. Nie zawsze mogliśmy podążyć za biegiem jego myśli; wydaje nam się jednak rzeczą niewątpliwą, że występuje on przeciw socjalizmowi, który chce zaprowadzić równość między ludźmi, co jest utopją, gdyż „między idjotą i Kopernikiem jest większa różnica, niż między myszą a słoniem“ (czy nie zależy to czasem od wymiarów idjoty?). Socjalizm — według p. Sikorskiego — istnieje na całym świecie (prócz Rosji), czego wyrazem jest m. in. fakt, że „zamiatacz gazowni warszawskiej pobiera 600 zł. miesięcznie“ — „kazał sobie tyle zapłacić i płacą mu, bo się boją strejku“. To właśnie jest przyczyną kryzysu. Jedynie w Rosji niema socjalizmu: „między zamiataczem a Leninem nigdy faktycznie nie było równości“. Mimo to Rosja nie podoba się p. Sikorskiemu.

Oto główne jego myśli, jeśli dobrze je zrozumieliśmy. Największą trudność sprawił nam ustęp następujący:

„Obecny obieg pieniężny w Polsce waha się około 1 miljarda fr. zł., gdy przed wojną wynosił około 5 miljardów fr. zł. Co do podatków to obecnie każdy złoty musi być około 5 razy w ciągu roku własnością państwa lub gminy. Stąd wielki głód gotówki, która z tej racji winnaby być bardzo droga, około 5 razy droższa niż przed wojną, czyli że ceny winnyby być obecnie 5 razy niższe od przedwojennych... by wszyscy mieli udział w dochodzie społecznym — żeby nie było u nas bezrobocia".

Na szczęście p. Sikorski nauczył nas przyjmować z rezygnacją fakt nierówności wszelkiego rodzaju; pogodziliśmy się więc szybko z naszą niższością umysłową, a wywód powyższy podajemy w nadziei, że może któryś z naszych czytelników — ekonomistów jest odpowiednio przygotowany do jego zasymilowania.

Poza teorją kryzysu „Z" zajmuje się głównie t. zw. filozofją w wydaniu Hoene-Wrońskiego. O ile wiemy, „filozof" ten należy do szkoły, której główną zasługą w dziejach myśli ludzkiej było wywołanie gwałtownej reakcji przeciw pewnego typu filozofji wogóle i metafizyce w szczególności. Podejrzewamy, że p. Jerzy Braun w tych właśnie macchiavellistycznych celach propaguje już od dawna kult ponurych bredni Hoene-Wrońskiego; niepotrzebnie tylko umieszcza w swem „Z" cytaty z Russell'a i innych normalnych śmiertelników — zaciemnia tem bowiem szlachetny niewątpliwie i godny poparcia cel swej działalności.

Z okazji „Z" możnaby wspomnieć o symptomatyczności powstawania w okresach schyłkowych nastrojów mistycznych. Na to jednak trzebaby przeczytać przynajmniej jeden artykuł p. Brauna; wolimy nie robić tego bez koniecznej potrzeby, nie wiedząc narazie, czy „Z" jest wogóle czegokolwiek symptomem — czy ma, innemi słowy, czytelników.

Notatki

WYBORY W NIEMCZECH I AUSTRJI.

Najważniejszym rezultatem dokonanych w dniu 24 kwietnia wyborów do sejmu pruskiego jest uwidocznienie dalszego wzrostu wpływów hitlerowców: w dn. 13 marca (pierwsze wybory Prezydenta) zebrali oni na terytorjum Prus 6.832.000 głosów, w dn. 10 kwietnia — drugie wybory prezydenckie— otrzymali wraz z głosami niemiecko-narodowych 8.202.000 głosów, zaś w dn. 24 kwietnia — bez tych ostatnich — 8.008.000 głosów. Znaczy to, że w ciągu niespełna 6 tygodni zdołali uzyskać na terytorjum pruskiem ponad miljon nowych zwolenników! Ponieważ w wyborach do sejmu pruskiego frekwencja głosujących była mniejsza, niż w pierwszych wyborach prezydenckich — stosunkowy wzrost głosów hitlerowskich jest jeszcze większy, niż wzrost absolutny: uzyskany przez nich odsetek głosów oddanych wzrósł w ciągu tych sześciu tygodni z 29% do 36%. Największy wzrost wykazują: Prusy Wschodnie, Pomorze, Śląsk Szlezwik-Holsztyn, Południowa Nadrenja. W ostatnich czasach odbywa się niewątpliwie tryumfalny pochód hitleryzmu na wsi pruskiej.

Czyim kosztem wzrosły wpływy Hitlera w tym ostatnim okresie — trudno powiedzieć ze względu na to, że nieznane są oczywiście liczby zwolenników poszczególnych partyj, które w wyborach prezydenckich głosowały na Hindenburga. Biorąc pod uwagę i dawniejsze wybory do Reichstagu (z r. 1930) — przyjąć można, że najwięcej tracą na korzyść hitleryzmu podawnemu partje prawicy burżuazyjnej, z których niedługo zostaną już tylko niedobitki; Centrum zachowało, a być może nieco nawet wzmocniło swe pozycje; wpływy S.-D. spadły wszędzie, z wyjątkiem Berlina. Komuniści, którzy w wyborach do Reichstagu w r. 1930 uzyskali w Prusach 3142000 (14,5%) gł., przy pierwszych wyborach prezydenckich zebrali 3280000 (14,1%), przy drugich — 2441000 (10,9%) i w wyborach obecnych — 2820000 (12,8%) głosów. Spadek wpływów komunistycznych od pierwszych wyborów prezydenckich, t.j. w ciągu ostatnich 6 tygodni zaznaczył się we wszystkich bez wyjątku okręgach Prus. Wprawdzie osiągnięte przez nich obecnie wyniki lepsze są, niż uzyskane w drugich wyborach prezydenckich — nie ma to jednak większego znaczenia wobec tego, że wyjątkowo niska liczba głosów uzyskana w tych ostatnich wyborach była niewątpliwie spowodowana poprostu znaczną ówczesną abstynencją wyborców komunistycznych.

Nowa partja socjalistyczna — S. A. P. D. — uzyskała w całych Prusach ok. 80 tys. głosów; najwięcej — ok. 14 tys. — w okręgu Wrocławskim.

W przeprowadzonych jednocześnie wyborach w Bawarji hitlerowcy nie zdołali już powiększyć swych wpływów w porównaniu z marcem b. r. W Wirtembergji wykazali nawet dość znaczny spadek głosów; dalszy przyrost ich wpływów widoczny jest natomiast w Hamburgu. Wogóle jednak — jak już dawniej zaznaczaliśmy — rozrost hitleryzmu na zachodzie i południu Niemiec jest już jakgdyby zahamowany.

Pozatem — wybory w Bawarji i w innych krajach poza Prusami dają ten sam obraz co wybory pruskie; dalszy (w ciągu marca i kwietnia) spadek głosów komunistycznych jest i tutaj powszechny.

Jeśli chodzi o wpływ wyborów na charakter rządu w Prusach — w najbliższym czasie nie należy prawdopodobnie oczekiwać poważniejszych zmian. Rząd Brauna utracił, jak było do przewidzenia, większość w sejmie; jednakże jedyna możliwa obecnie „kombinacja" parlamentarna — koalicja Centrum z hitlerowcami — nie zostanie, jak się zdaje, urzeczywistniona bez pewnego okresu przygotowawczego. Na razie więc, jeśli nie będzie rządzić przy pomocy dekretów rząd dotychczasowy — powstanie raczej jakiś gabinet urzędniczy ze zwiększonemi wpływami Centrum.

Przeprowadzone również w d. 24 kwietnia wybory do rad miejskich Wiednia, Austrji Dolnej, Styrji, Karyntji i Salzburga wykazały pierwsze poważne wkroczenie hitleryzmu na teren Austrji. W samym Wiedniu liczba głosów oddanych na narodowych socjalistów wzrosła z 27 tys. (w r. 1930) do 201 tys.; w Austrji Dolnej z 34 do 111 tys.; w Salzburgu z 4 do 24 tys. Wzrost hitleryzmu odbywa się tu głównie kosztem dotychczasowych partyj burżuazyjnych — chrześć.-społecznych i wszechniemców; jednak i S.-D. austrjacka poniosła wszędzie pewne straty (w samym Wiedniu — spadek z 703 tys. w r. 1930 do 682 tys. głosów). Komuniści w Wiedniu zamiast 11 tys. otrzymali obecnie prawie dwa razy tyle — ok. 21 tys., pozostając jednak w dalszym ciągu grupą bez poważniejszych wpływów.

Niebezpieczeństwo wojny coraz bliższe

Sytuacja na Dalekim Wschodzie zaostrza się niemal z każdym dniem. „I. K. C.". z dnia 22 kwietnia, stwierdziwszy, że „Japonja zagarnęła całą Mandżurję, naruszyła i połamała w sposób oczywisty szereg obowiązujących układów, pozbawiła Rosję swobody używania jej własnej kolei niewątpliwie bardzo ważnej dla niej gospodarczo i wojskowo, wreszcie ciężko zagroziła rosyjskiemu Pomorzu i Władywostokowi".
uważa jednak, że wobec niechęci Rosji do wojny, jak również wobec tego, że „i militaryści japońscy nie mają powodu do zbytniego pośpiechu", wybuch wojny może się opóźnić i radzi

> „...wszem wobec i każdemu zosobna cierpliwość w oczekiwaniu wojny. Ona przyjdzie z pewnością, bo jest to ten gość, który nigdy nie odrzuca zaproszenia. Ale przyzwoity gość musi się przecież jakoś ochędożyć i godnie się sprezentować. A do tego potrzebuje on czasu i pieniędzy".

Dowiadujemy się zatem z artykułu I. K. C., noszącego krotochwilny tytuł: „Gość który nigdy nie chybia ale czasem się spóźnia" i utrzymanego wogóle w tonie radosnym, — że wojna zjawić się ma na czyjeś „zaproszenie" i że będzie czyimś oczekiwanym i pożądanym gościem...

W oficjalnym organie angielskiej Partji Pracy, „Daily Herald" z d. 19 kwietnia znajdujemy depeszę z Genewy jednego z redaktorów politycznych pisma, W. N. Ewer'a, w której donosi on:

> „Istnieją wyraźne oznaki, że Tokjo przygotowuje napaść na stanowiącą własność Rosji kolej wschodnio-chińską, przecinającą Mandżurję Północną od Mandżuli do Władywostoku. Ma to być dokonane pod zwykłym w takich wypadkach pretekstem „bezpieczeństwa", opartym na koncentracji wojsk sowieckich na granicy sowiecko-mandżurskiej... Aczkolwiek koncentracja wojsk sowieckich dla celów obronnych jest bardzo prawdopodobna i w danych okolicznościach najzupełniej zrozumiała, nikt, orjentujący się choć odrobinę w sytuacji, nie może ani przez chwilę uwierzyć w możliwość jakichkolwiek kroków agresywnych ze strony rządu sowieckiego"...

Napaść, o której mowa w depeszy jest już zresztą realnym faktem — (areszty urzędników sowieckich i t. d.).

F. Brockway pisze w tygodniku „New Leader" (z d. 22 kwietnia):

> „Według wiadomości z Tokjo, Japonja działać będzie pod hasłem „Ręce precz od Mandżurji!" Czy można sobie wyobrazić coś bardziej cynicznego od tego hasła?
> Przecież właśnie Japonja zajęła Mandżurję, dokonała jej faktycznej aneksji i utworzyła tam rząd marjonetkowy, który będzie posłusznie spełniał jej polecenia! Rząd japoński nie chce nawet wpuścić do Mandżurji przedstawiciela Chin w komisji Ligi Narodów! A po tem wszystkiem Japonja twierdzi, że to Rosja zagraża Mandżurji. Rozpuszcza się wieści o mobilizacji 70 tysięcznej armji sowieckiej na granicy, o rekwizycjach żywności i zajmowaniu okrętów, o nowych fortyfikacjach i wprowadzeniu stanu wojennego, o planach zajęcia japońskich pól naftowych, o prowokacyjnych aktach ze strony obywateli sowieckich. Wszystko to jest zwykły żargon, używany do przygotowania wojny. Najprzód idą kłamstwa wojenne — potem wojna"...

W sprawie wojny i grożącego budownictwu Rosji niebezpieczeństwa Niezależna Partja Pracy wydała odezwę, umieszczoną w pismach angielskich, w której czytamy:

> „Rada Naczelna Niezal. Parji Pracy (I. L. P.) śledzi z niepokojem rozwój wypadków w Mandżurji... Ostatnie oświadczenie rządu japońskiego (o zamiarze Japonji interwenjowania w razie „konfliktu" mandżursko-sowieckiego) jest kulminacyjnym momentem serji prowokacyjnych oświadczeń i aktów skierowanych przeciw socjalistycznemu rządowi Rosji. W jej polityce imperjalistycznej w Mandżurji i w polityce agresji wobec socjalistycznej Rosji Japonja podtrzymywana jest otwarci przez potężne czynniki kapitalistyczne w Anglji i w innych państwach europejskich, widzące w Japonji instrument dla urzeczywistnienia dawno propagowanego ataku na Rosję. Rada Naczelna zwraca uwagę robotników angielskich, że groźba ataku japońskiego na socjalistyczną Rosję, podtrzymywanego pośrednio i bezpośrednio przez kapitalizm europejski, może stać się punktem wyjścia nowej wojny światowej.
>
> Rozbicie Rosji przez porozumienie mocarstw kapitalistycznych, działających za pośrednictwem Japonji, oznacza rozbicie klasy robotniczej całego świata... Wszystkiemi dostępnemi im środkami robotnicy angielscy wraz z całą klasą robotniczą Europy muszą działać, aby nie dopuścić do grożącej socjalistycznej Rosji napaści. Rada Naczelna I. L. P. poleca z tego względu wszystkim swoim oddziałom wywrzeć niezwłocznie niezbędny nacisk na związki zawodowe i Partję Pracy dla zażądania w imieniu całej angielskiej klasy robotniczej zakazu dostarczania Japonji kredytów, amunicji i jakiegokolwiek materjału wojennego. Należy żądać, aby Rada Naczelna Trade Unionów oświadczyła rządowi, że jeśli zakaz taki nie zostanie wydany, odpowiedzią angielskiej klasy robotniczej na pierwszy akt wojenny Japonji przeciw Rosji będzie powstrzymanie produkcji i transportu amunicji i materjałów wojennych przeznaczonych dla Japonji."

Przykuwająca coraz bardziej uwagę całego świata Mandżurja przesłania wypadki, dokonywające się na południu Chin. Sytuacja pod Szanghajem jest w dalszym ciągu niejasna; Japonja nie godzi się na warunki ewakuacji, przedstawione przez komisję Ligi Narodów; wogóle wystąpienie Japonji z Ligi jest zdaje się tylko kwestją czasu i wyboru „odpowiedniego" momentu. Ważnym czynnikiem sytuacji w południowych Chinach są postępy armji „czerwonej", walczącej z rządem Kuomintangu; armja ta zbliża się do wybrzeża i w najbliższej przyszłości zajmie prawdopodobnie jeden z „otwartych" portów chińskich — Amoy.

Ciekawe reminiscencje „bohaterskich czynów" armji japońskiej w Chapei i Woosung zawiera opis działań wojennych pióra pułkownika Kohata, opublikowany w „Japan Weekly Chronicle". Oficer japoński opowiada, jak okręt wojenny wiozący część dywizji japońskiej powitany został na rzece Jang-tse gwałtownym wichrem północno-zachodnim: tuż jednak przed rozpoczęciem lądowania — wiatr ustał i woda stała się cudownie spokojna. „To — pisze pułkownik Kohata — przekonało oficerów i żołnierzy japońskich, że mają zapewnioną pomoc boską"... „„Jest dziwnym i znaczącym faktem — pisze, komentując to opowiadanie, „Manchester Guardian" — że chociaż ludzie nader rzadko widzą pomoc boską, dopóki zajęci są zwykłemi troskami pokojowemi — jednak w czasie gdy toczą wojnę, specjalna troska bóstwa o zwycięstwo reprezentowanej przez nich strony przejawia się ustawicznie w rozmaitych cudownych incydentach"...

SYTUACJA GOSPODARCZA I POLITYCZNA W ANGLJI.

Jak wiadomo, na zasadzie dwóch ustaw — jednej, przyjętej jeszcze przez rząd Partji Pracy i drugiej, przeprowadzonej przez rząd „narodowy", uprawnienia do pobierania zasiłku na wypadek bezrobocia uległy ograniczeniu. Z opublikowanych obecnie cyfr wynika, że od października 1931 r. do 1 kwietnia r. b. pozbawiono prawa do zasiłku 287 tys. osób; w ogłaszanych dotąd liczbach bezrobotnych fakt ten nie był uwzględniany; jeśli wprowadzić do tych liczb odpowiednią poprawkę tak, by były one porównywalne z liczbami dawniejszemi — t.j. jeżeli dodać do obecnych oficjalnych cyfr bezrobotnych w każdym miesiącu osoby, które skreślono z rejestrów jedynie wskutek utraty prawa do zasiłku — okaże się, że w ciągu ostatnich miesięcy liczba bezrobotnych wynosiła (w nawiasach — liczby z odpowiedniego miesiąca z przed roku):

W końcu listopada	1931 r.	— 2743000	(2286000)
„ grudnia	„	— 2661000	(2643000)
„ stycznia	1932 r.	— 2939000	(2594000)
„ lutego	„	— 2926000	(2618000)
„ marca	„	— 2798000	(2655000)

Pomimo dewaluacji funta — bezrobocie jest więc większe, niż rok temu. Jednocześnie jednak liczba robotników zatrudnionych wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o 166 tys.

W wyniku dewaluacji oraz bojkotu towarów japońskich w Chinach ożywienie nastąpiło jedynie w przemyśle włókienniczym; inne gałęzie przemysłu angielskiego wypierają coprawda częściowo towary konkurencyjne z rynków zagranicznych i z rynku krajowego (naskutek ochrony celnej) — ale kurczenie się ogólnych obrotów międzynarodowych sprawia, że chociaż na Anglję przypada obecnie większy udział procentowy w tych obrotach, absolutna wysokość tego udziału spada.

Ceny detaliczne nie poszły w górę; natomiast dokonywana jest w dalszym ciągu obniżka płac robotniczych.

Nowy zbilansowany budżet nie zawiera żadnych z obiecywanych zmian w zakresie płac urzędniczych i zasiłków dla bezrobotnych, wprowadza natomiast dodatkowy podatek od herbaty.

Rosnące niezadowolenie z polityki gospodarczej rządu znalazło wyraz w rezultatach wyborów uzupełniających w Wakefield.

W wyborach wrześniowych mandat uzyskał tu konserwatysta, na którego padło 15900 głosów, przy 11800 głosach, oddanych na labourzystę. Obecnie wybrany został nieznaczną większością (13600 głosów przeciw 13200 gł., oddanych na konserwatystę) były minister zdrowia w rządzie Partji Pracy, Greenwood, obejmie on kierownictwo opozycji w parlamencie. Do tej pierwszej wyraźnej porażki rządu od czasów wyborów powszechnych przyczyniło się poparcie labourzysty przez liberałów, „buntujących się" coraz bardziej przeciw protekcjonistycznej polityce rządu. Zaznaczyć trzeba, iż w liście do wyborców Mac Donald wzywał wszystkich swoich zwolenników do głosowania na konserwatystę.

W zatargu z Irlandją (o przysięgę na wierność królowi i podatek, płacony przez farmerów irlandzkich do skarbu angielskiego) obie strony zajmują narazie stanowisko nieprzejednane. Jeśli rząd angielski, broniąc „prestige'u", nie ustąpi — nie jest wykluczone, że de Valera, wobec rosnących nastrojów nacjonalistycznych w Irlandji, zmuszony będzie do zupełnego wypowiedzenia traktatu z r. 1921; Irlandja wystąpi wówczas oficjalnie z Imperjum Brytyjskiego — choć niewątpliwie straci na tem gospodarczo.

REPUBLIKA HISZPAŃSKA.

W tygodniku „Weltbühne" znany literat niemiecki, Ernst Toller, opisuje wrażenia swe z dzisiejszej Hiszpanji. Podajemy je w skróceniu.

Naród hiszpański, który po gospodarce monarchistycznej, po drogich wojnach w Marokku, witał Republikę, pełen nadziei i niezwykłego zapału — nie jest dzisiaj zadowolony.

Kapitalista boi się wpływu ministrów socjalistycznych kontroli nad bankami i dochodami, nacisku związków zawodowych, zbiorowych umów o płace i ubezpieczeń społecznych. Najbardziej bojaźliwi są liberali, którzy „sympatyzowali" z socjalizmem, póki był on „piękną ideą".

Właściciel ziemski boi się podziału majątków i wysokich podatków.

Robotnik jest rozczarowany: przekonał się szybko, że demokracja polityczna bez społecznej nie wystarcza; widzi nowe godła, ale starą, kapitalistyczną władzę. Pewien robotnik w więzieniu w Barcelonie odpowiedział mi obrazowo, gdy go pytałem o Republikę: „Stary pies z nową obrożą"...

Rząd otworzył w ciągu pół roku siedem tysięcy szkół państwowych, proklamował wolność prasy, zebrań i stowarzyszeń, uczynił tę wolność iluzoryczną przy pomocy prawa o ochronie Republiki, stworzył fundament wielu reform społecznych i kulturalnych, które działają wspaniale na papierze, nie istnieją w praktyce, ale wywołują zajadłe dyskusje, lud zaś chce czynów. Gesty, w rodzaju uznania króla za zdrajcę stanu, skazanie go na dożywotnie ciężkie roboty i konfiskatę majątku nie wystarczają; lud wie dobrze, że Alfons XIII, jak i inni potentaci, już dawno przed rewolucją ulokował swój majątek w bankach zagranicznych.

Gdy rewolucja się zaczyna, warstwy panujące skłonne są zawsze złożyć dobrowolną ofiarę z połowy majątku i praw, aby im pozostawiono drugą połowę. Gdy rewolucja listopadowa w Niemczech zapowiedziała wszem wobec, że oto nadchodzi socjalizacja, wielki przemysł oświadczył gotowość zrzeczenia się części tego, co posiada, na rzecz państwa. Gdy jednak burza rewolucyjna minęła i siły istotnie rewolucyjne wydawały się zgniecione, oferta została szybko cofnięta, dziś zaś została już zapomniana.

Podobnie dzieje się w Hiszpanji: wielka własność rolna i przemysł walczą dziś o każdą piędź ziemi — i walczą skutecznie. Czego rewolucja nie dokona odrazu — tego potem już nie nadrobi; przestraszeni mogą się uspokoić.

Republika hiszpańska idzie śladami niemieckiej; uchwały i prawa muszą być rzeczywistością — inaczej odbierają ducha zwolennikom i wzmacniają wroga. Hiszpanja staje się republiką burżuazyjną — choć wielu polityków na kierowniczych stanowiskach wolałoby nie przyznawać się do tego i utrzymywać iluzję, że jest inaczej. Zapędzani są w ten sposób w ślepą uliczkę, z której niema wyjścia, doprowadzają do rozgoryczenia swoich istotnych mocodawców i stają się pośmiewiskiem ludu. Konflikty, których nie potrafią rozwiązać, zaostrzają sytuację; na widowni pojawiają się faszyści.

Najbardziej palącem zagadnieniem jest sprawa rolna. To, co w rezultacie długotrwałych rewolucyj wywalczyli sobie chłopi niemieccy i francuscy, jest jeszcze w Hiszpanji w sferze dążeń i marzeń; nędza drobnego rolnika, robotnika rolnego i dzierżawcy jest nie do opisania — co się jednak dzieje? Zaczyna się od wielkich obietnic, a kończy — na dyskusjach...

Gospodarka Hiszpanji mogłaby nie podlegać wstrząśnieniom pod wpływem kryzysu światowego; siła nabywcza ludu jest tak niewielka, że najmniejsza podwyżka płac wywołuje wyraźne rozszerzenie rynku zbytu dla przemysłu. Ale klasa robotnicza musi walczyć strajkami o każdy centym...

Wojsko, które za czasów monarchji odgrywało poważną rolę — bunty oficerów należały do dobrego tonu, „Rady

oficerskie“ utworzone zostały już w r. 1917 — przestało istnieć jako niezależny czynnik polityczny. Ale republika nie utworzyła żadnego wojska republikańskiego: dla ochrony porządku działa stara Gwardja Cywilna, — żandarmerja, składająca się z 25000 podoficerów. Gwardja Cywilna stanowiła dawniej ochronę monarchji; często dochodziło do krwawych starć. Starcia nie ustały w Republice... Można było — jeśli nie chciało się rozwiązać zupełnie Gwardji Cywilnej — wydalić z niej przynajmniej reakcyjnych oficerów i wybrać nowych z pośród szeregowych. Nie było jednak o tem mowy.

Monarchja została pokonana — ale okresy dyktatur jeszcze powrócą...

Parlament — Kortezy — składa się z 473 posłów. Kogo ci posłowie reprezentują — sami oni w wielu wypadkach nie wiedzą. Partje republikańskie — stare i nowe — utworzyły przy wyborach wspólne listy; lud głosował na Republikę, jako na program — i tak powstały frakcje poselskie, które podobne są do statystów na scenie. Mówią w pierwszym akcie: „Konie osiodłane!“ — i znikają potem na zawsze. Dotyczy to szczególnie tych profesorów, którzy pogrążyli się w surowy klimat polityki prosto z atmosfery klubów dyskusyjnych, sami nie wiedząc, jak to się stało; stwierdzają dziś z goryczą, że Republika nie kończy sprawy, ale dopiero ją zaczyna, że piękna forma państwowa nie jest jeszcze żadnym celem, a żądania mas proletarjackich niełatwo dają się pogodzić z estetyczno-lirycznemi uczuciami.

Z burzliwym charakterem każdej rewolucji łączy się zjawisko, że brak jej czasu na odróżnienie działaczy od oszustów, idealistów od robiących interesy. Niema się czemu dziwić, jeśli spekulujący na rewolucji wykorzystują konjunkturę. Lud jednak odczuwa te rzeczy bardzo dobrze... „Nouveaux-riche‘e“ są we wszystkich partjach; sam rozmawiałem w pociągu z posłem, który uważał Mac Donalda za twórcę teoretycznego socjalizmu, o Marksie zaś sądził, że jest to bolszewik rosyjski...

* *
*

Pewnego wieczoru siedziałem w kawiarni madryckiej. Nagle usłyszałem hałas na ulicy. Demonstracja monarchichistyczna. Dwustu studentów przeciąga ulicami krzycząc: „Niech żyje król!“ Goście kawiarniani — „bohema“, adwokaci — krzyczą jeszcze głośniej: „Niech żyje Republika!“ Nadjeżdża na automobilach Gwardja Cywilna, rozgania surowemi okrzykami monarchistów, a łagodnemi uderzeniami pałek gumowych — republikanów, którzy pragną, aby żyła Republika.

Gdzie ja już widziałem podobne widowiska?

LISTY DO REDAKCJI.

DO REDAKCJI „PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO“.

W poprzednim numerze „Przegl. Socj.“ p. A. W. wypowiada w artykule p. t. „Spór o piatiletkę“ twierdzenie, że „warunki materjalne warstw pracowniczych w Rosji są niewątpliwie znacznie niższe, niż odpowiednich warstw w Anglji czy w innych krajach Europy Zachodniej“.

Byłoby rzeczą interesującą wiedzieć, czy i kiedy było robione porównanie między warunkami życia robotniczego w Rosji i w Anglji lub innych krajach Europy Zachodniej. Pozatem: czy autor artykułu uwzględnia fakt, że w Anglji jest ponad $2\frac{1}{2}$ miljona bezrobotnych, a w Rosji — jak sam pisze — niema bezrobocia?

S.

(W r. 1928 Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie przeprowadziło porównanie realnych płac robotniczych rosyjskich z angielskiemi; rezultaty tego porównania ogłoszone są w „Internationale Arbeits - Rundschau“ za r. 1928, zesz. 8-y. Według podanych tam obliczeń, przeciętne płace realne rosyjskie — nie biorąc zupełnie pod uwagę tego wszystkiego, co w Rosji nazywa się „płacą socjalizowaną“, t.j. wszelkiego rodzaju świadczeń społecznych — wynoszą ok. 75% przeciętnych płac realnych angielskich.
Porównanie przeprowadzone zostało między wartością realną s t a w e k p ł a c za określoną jednostkę czasu; nie może być więc w żadnym razie miarodajne dla porównania warunków życia klasy robotniczej w obu krajach. Takie porównanie musiałoby oczywiście uwzględniać zarówno liczbę bezrobotnych, jak i zatrudnionych przez niepełny tydzień, i musiałoby wobec tego opierać się nie na stawkach p ł a c realnych, lecz na realnych z a r o b k a c h, przeliczonych na głowę ludności robotniczej w każdym kraju. W artykule naszym zaznaczyliśmy wyraźnie, że porównania nasze dotyczą tylko pracowników z a t r u d n i o n y c h; co się tyczy omówionego wyżej porównania realnych zarobków całej klasy robotniczej — nie było ono, jak się zdaje, nigdy dokładnie przeprowadzane; nie ulega jednak wątpliwości, że wobec podkreślanych przez autora listu momentów wypadłoby ono w znacznie większym stopniu na niekorzyść Anglji, niż porównanie realnych płac. **Red.**).

KSIĄŻKI NADESŁANE.

BORYS PILNIAK. **Wołga wpada do morza Kaspijskiego.** Przekład autoryzowany Wł. Broniewskiego, Wyd. Alfa, Warszawa, 1932.

LUDWIG BAUER. **Jutro znowu wojna.** Przekład W. Rogowicza. Wyd. Alfa, Warszawa, 1932.

Kolporterzy, żerujący na młodych i niedoświadczonych wydawnictwach:
B. Tenenbaum, Warszawa, Kantor „Depesza“, Nalewki 7
Józef Griffel, Lwów, Nowa-Boczna 10 m. 5.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **dr. Antoni Pański.** Redakcja i Administracja: Warszawa, **Koszykowa 51 m. 22.**

Administracja czynna codziennie 6 — 8 wiecz., tel. 8-95-53. Konto czekowe P. K. O. 7377

Cena zeszytu pojedyńczego: 50 gr. Prenumerata kwartalna: zł. 3.—, półroczna zł. 6.—

Ryczałt pocztowy.

Druk. J. KELTER, Warszawa, Rymarska 8.